Dzisiaj 8 stron

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURIER POZNAŃSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marian Chełmikowski
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70.

Nr. 164 Poznań, niedziela dnia 11 kwietnia 1937 Rok 32

Pod Madrytem zacięte walki

Na ofensywę wojsk czerwonych powstańcy odpowiedzieli kontratakiem i bombardowaniem miasta

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi z Madrytu: Na froncie madryckim trwają zacięte walki. W ciągu dnia powstańcy skutecznie ostrzeliwali domy położone w dolinie rzeki Manzanares. Wielu rannych odwieziono stąd do szpitali. O godz. 17.30 oddziały powstańcze przeszły na całym froncie do kontrataku, wykorzystując wszelkie środki będące do dyspozycji. Szczególnie energiczne natarcie rozwija się na Casa del Campo. Samoloty rządowe zrzuciły na umocnienia powstańcze wiele ton materiałów wybuchowych. Z dotychczasowego rozwoju wydarzeń nie można jeszcze snuć przewidywań co do wyników walki.

Madryt. (PAT). Rada Obrony Stolicy wydała w południe następujący komunikat:

Przedsięwzięta przez wojska rządowe ofensywa ma przebieg pomyślny. Po postępach uczynionych na odcinkach Carabanchel i Casa del Campo, nowy atak doprowadził do zajęcia ważnych pozycyj powstańczych na drodze wiodącej do La Coruna w okolicy Cuesta de las Perdrices. Wszystkie drogi prowadzące do dzielnicy uniwersyteckiej znajdują się pod ogniem rządowych karabinów maszynowych. W operacjach tych lotnictwo współdziałało skutecznie z wojskami lądowymi.

Madryt. (PAT). Dowódca obrony Madrytu gen. Miaja oświadczył, że w Casa del Campo trwają zacięte walki. Wojska rządowe utrzymały inicjatywę w ręku i zajęły betonowe fortyfikacje.

Paryż. (PAT). Havas donosi z Madrytu: Lotnictwo rządowe bombardowało wczoraj wzgórze Gabaritas, okolice Casa del Campo oraz Cerro de Benito na odcinku Escurialu. Na tym odcinku wojska rządowe dokonały wypadu i poprawiły swe stanowiska.

Na froncie baskijskim powstańcy idą naprzód

Paryż. (PAT). Havas donosi z Vittoria: Ofensywa na froncie biskajskim trwa. Wczoraj powstańcy zajęli wzgórza dominujące nad całą niziną biskajską. Zajęte zostały góry Ascenzion, Muro, San Adrian, Mont Jacinto, Maroto de Albertia, Gorbea oraz przełęcze Urquiola i Barazar.

Vittoria. (PAT). Specjalny wysłannik Havasa donosi, że umocnienia i fortyfikacje dokonane przez wojska rządowe na froncie bajskijskim przechodzą wszelkie wyobrażenie. — Prócz blokhauzów i schronów betonowych na drodze prowadzącej z Villa Real do Ochandiano zbudowano betonowy mur wysoki na 4 m o dwóch piętrach, zaopatrzonych w otwory strzelnicze. Przed murem tym znajduje się rów przeciwczołgowy otoczony zasiekami z drutu kolczastego.

Vittoria. (PAT). Specjalny wysłannik Havasa donosi: Okolice miasta Villa Real, podstawa do wyjścia ofensywy biskajskiej, wrzynały się klinem w terytorium zajęte przez wojska rządowe. Obszar ten miał kształt owalu, którego podstawą była droga prowadząca z Vittorii do Durango. — Wojska rządowe czyniły w ciągu ostatnich miesięcy niesłychane wysiłki, aby zdobyć tę wysuniętą naprzód placówkę powstańców. W listopadzie i grudniu ubiegłego roku było Villa Real odcięte od wszelkich dostaw. Artyleria rządowa zasypywała Villa Real gradem ciężkich pocisków, których przeciętnie 300 w ciągu dnia eksplodowało w obrębie miasta.

Madryt. (PAT). Agencja Havasa donosi z Bilbao, że samoloty powstańcze obrzuciły w piątek rano bombami miejscowości Arigarriaga, Galdacano, Osansola i Miravalles. Wyrządzone szkody są stosunkowo duże.

Nad wybrzeżem biskajskim

Bajonna. (PAT). Z Santanderu donoszą, że okręty powstańcze bombardowały w piątek w dalszym ciągu kilka nadbrzeżnych wiosek w okolicach Bilbao i Santander. Baterie rządowe odpowiadały ogniem. Okręt powstańczy „Jupiter", ugodzony pociskiem armatnim, wycofał się z linii ognia.

Katastrofa w Bilbao

Madryt. (PAT). W Bilbao wjechał w piątek rano w pobliżu arsenału tramwaj elektryczny na gromadę osób, które się schroniły do tunelu w chwili alarmu lotniczego. 6 osób zostało zabitych a 30 ciężko rannych.

Biedny Stalin

Stalin: Grozi mi zupełna samotność, — codzień tracę swoich najlepszych druhów!

Rząd japoński zapowiada reformy

Wpływ kół wojskowych na politykę będzie miał formy prawne

Tokio (PAT). Rząd japoński opublikował swój program w związku z wyborami. Komunikat zapowiada: 1) Reformę ustroju w kierunku ducha narodowego, co oznacza przystosowanie ustroju wychowania do specyficznie japońskiego pojęcia istoty monarchii i prawa. 2) Utworzenie przy radzie ministrów najwyższej rady, która będzie decydowała o najważniejszych posunięciach politycznych; do rady tej wejdą liczni przedstawiciele armii i marynarki i w ten sposób wpływ czynników wojskowych na politykę będzie miał formę legalną. 3) Polityka zagraniczna będzie prowadzona na podstawie zjednoczonej woli rządu i narodu. 4) Wzmocnienie pogotowia obronnego. 5) Usprawnienie administracji w drodze reformy ordynacji wyborczej i regulaminu obrad parlamentarnych. 6) Utworzenie ministerstwa lotnictwa. 7) Wzmożenie zdolności wytwórczych w drodze uporządkowania przemysłu, popierania produkcji metali i płynnego paliwa oraz kontroli nad przemysłem elektrycznym. 8) Pomoc dla rolnictwa. 9) reformę podatkową, poprawę bilansu handlowego, stabilizację kosztów utrzymania, wprowadzenie ubezpieczeń społecznych i popieranie emigracji.

Min. Beck powrócił

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj w południe przybył do Warszawy pociągiem z Wiednia minister Beck. Na dworcu witał ministra wiceminster Szembek oraz poseł austriacki Schmidt. (w)

Front antykościelny w Niemczech

Warszawa. (Tel. wł.). W Lignicy na Śląsku Wrocławskim odbyła się odprawa młodzieży hitlerowskiej, do której przemówił wódz jej Baldur von Schirach. Oświadczył on, że wychowanie młodzieży musi pozostać w rękach partii i państwa; państwo nigdy nie dopuści do tego, ażeby Kościół mógł wychowywać młodzież w swoim duchu. (w)

Spór o wieniec na grobie

Berlin. (PAT). W związku z ostatnim nieporozumieniem austriacko-niemieckim prasa niemiecka ogłasza streszczenie austriackiego komunikatu oficjalnego w sprawie ukarania Brücknera za manifestację na grobie rodziców Hitlera i wyraża ubolewanie, iż nie znając w danej chwili faktycznego stanu rzeczy, spowodować się dała do tak ostrego ataku. Wyraża się nadzieję, że również strona austriacka, po bliższym wyjaśnieniu sprawy, uzna incydent za załatwiony.

Skup broni dla Hiszpanii

Paryż (PAT). Agencja Havasa donosi z Berna o wykryciu przed trzema tygodniami w Zurychu afery handlu bronią. W aferę zamieszany jest adwokat Rosenbaum, który został oskarżony o dostarczenie Hiszpanii broni, pochodzącej z zagranicy. Został on aresztowany w Zurychu. Dochodzenie jeszcze w toku. Koła oficjalne odmawiają wszelkich wyjaśnień w tej sprawie.

Dziennik berneński „Buna" donosi, że zostało ustalone, iż Rosenbaum otrzymał z Hiszpanii 10 milionów franków na zakup broni. Jeden milion skonfiskowano. Zamówienia zostały dokonane zagranicą; nie ustalono, czy dostarczono broni pochodzenia szwajcarskiego.

Jak będzie walczył Ford

Nowy Jork. (PAT). Henryk Ford oświadczył, że będzie zwalczał związki zawodowe w drodze podniesienia płac robotniczych w wyższym stopniu, aniżeli domagają się związki. Ford oświadczył, że związki zawodowe są inspirowane przez finansistów, którzy dążą w ten sposób do zmniejszenia dochodów przedsiębiorcy i pracownika oraz do pozbawienia człowieka wolności.

Wojna z fakirem Ipi

New Delhi. (PAT). Agencja Reutera donosi: Ogłoszony komunikat stwierdza, że we wczorajszych zajściach na północno - zachodnim pograniczu zginęło 6 brytyjskich oficerów, a 5 zostało rannych. Ogólna, niepotwierdzona dotychczas liczba ofiar wynosi 25 zabitych i 40 rannych. Konwój złożony z 45 ciężarowych i pancernych samochodów został zaatakowany przez tubylcze szczepy na drodze z Manzai do Wana.

Nagrodzony utwór dramatyczny

Warszawa. (PAT.) W tych dniach odbyło się pod przewodnictwem Wacława Grubińskiego posiedzenie jury dorocznej nagrody literackiej im. Leona Reynela. Tegoroczny zespół sądu konkursowego tej tak głośnej już nagrody stanowili pp. Jerzy Szaniawski członek P. A. L., Adam Grzymała - Siedlecki, Zdzisław Kleszczyński (z ramienia Związku Autorów Dramatycznych), Stanisław Miłaszewski — jako krytyk, Bolesław Gorczyński i Janusz Warnecki(jako dyrektorowie teatrów). Sekretarzował p. Stanisław Miłaszewski.

Nagroda im. Leona Reynela przypada autorowi najlepszej w roku nowej, po raz pierwszy granej w Warszawie polskiej sztuki teatralnej. W tym roku teatry warszawskie wystawiły tylko 4 (wyraźnie: cztery!) nowe sztuki polskie: „Jubileusz mistrza" Wincentego Rapackiego, „Ryk byłego lwa" Brunona Winawera, „Dowód osobisty" Marii Jasnorzewskiej i „Lato w Nohant" Jarosława Iwaszkiewicza. Uchwałą jednomyślną nagrodę postanowiono przyznać p. Jarosławowi Iwaszkiewiczowi.

Z CHWILI

(m) Ukazała się niedawno w prasie na pozór nieznaczna wiadomość o objęciu kierownictwa warszawskiego „Dziennika Porannego" przez p. Jana Czarnockiego, który ustąpił z tamtejszego „Kuriera Porannego", gdy ten zmienił swoje oblicze i stał się organem „O. Z. N.", co wyraziło się m. i. w zastąpieniu akademika Rzymowskiego przez akademika Goetla. Ten ostatni po kilku kapitalnych gaffach musiał opuścić stanowisko naczelnego redaktora „Kuriera Porannego" i obecnie odbywa się poszukiwanie następcy.

*

Ale powróćmy do „Dziennika Porannego". Mało znane to pisemko zostało w zeszłym roku założone przez wydawnictwo „Kuriera Porannego", jako pięciogroszowa przybudówka tego organu, i po pewnym czasie przeszło na własność Związku Nauczycielstwa Polskiego. Obecnie objął redakcję „Dziennika Porannego" były współredaktor „Kuriera Porannego", bliski ideowo zmarłemu Stpiczyńskiemu oraz W. Rzymowskiemu.

Ta sprawa personalna ma szersze polityczne znaczenie. Słychać, że zadaniem nowego redaktora ma być przekształcenie popularnego obecnie dzienniczka w wielki organ liberalno-demokratyczny. Krótko mówiąc, idzie o wskrzeszenie w tej postaci „Kuriera Porannego" z jego dawnym obliczem politycznym. Zamiast „Kuriera Porannego" będzie — „Dziennik Poranny".

*

I jeszcze więcej. Zreorganizowane pisemko Związku Nauczycielstwa Polskiego ma stać się oficjalnym organem „frontu demokratycznego", będącego na naszym terenie odpowiednikiem „frontu ludowego". Front ten istnieje już i zamierza wystąpić wyraźniej na arenie życia politycznego.

Trzonem tego frontu są związki urzędnicze i pracownicze, połączone w ubiegłym roku w tzw. komisji porozumiewawczej. Komisja ta ma kontakt z socjalistycznymi zawodówkami robotniczymi, ale pomimo usilnych starań nie może doprowadzić do porozumienia P. P. S. z „trzema zetami" (Z. Z. Z) p. Moraczewskiego.

Ciężko idzie także sprawa z ludowcami, wśród których są zwolennicy „frontu ludowego", ale nie mogą przełamać oporu zwolenników Witosa, skłaniających się na prawo.

„Front demokratyczny" łączy się podziemnymi chodnikami z lewicowo-„sanacyjną" „Naprawą", która manifestuje na zewnątrz przynależność do „O. Z. N.", ale zachowuje swoje własne cele polityczne.

O sympatiach żydowskich dla „frontu demokratycznego" nawet pisać nie trzeba.

*

Stronnictwem Ludowym zajmuje się „Przegląd Powszechny" oo. jezuitów. Nie wierzy on, by można było zlikwidować Stronnictwo Ludowe środkami administracyjnymi. Za główne postulaty Stronnictwa Ludowego uważa on: amnestię Witosa, rewizję ordynacji wyborczej oraz przeprowadzenie racjonalnej, na kryteriach narodowych i gospodarczo-społecznych opartej reformy rolnej i praktyczne przyspieszenie i ułatwienie przejścia nadmiaru ludności wiejskiej do przemysłu, handlu i rzemiosła.

„Przegląd Powszechny" jest tego zdania, że, jeżeli postulaty te nie będą spełnione, „należy się obawiać wstrząsów wewnętrznych, które nie wyjdą w obecnej naszej sytuacji na pożytek naszego państwa, w obecnej zwłaszcza koniunkturze politycznej". „Przegląd Powszechny" ocenia sytuację Stronnictwa Ludowego w sposób następujący:

„Stronnictwo Ludowe", które reprezentuje znaczne masy włościaństwa polskiego, przechodzi okres daleko sięgających przemian. Pozbawione bezpośredniego kierownictwa ze strony faktycznego wodza, a — co wielekroć ważniejsze — pozbawione jasnej, przemyślanej do końca ideologii i strategii politycznej oraz obciążone balastem fałszywych, obcych i szkodliwych poglądów, może z tego procesu przemian wyjść nie tylko rozbite logiką nie przemyślanej do końca walki, ale może również służyć jako taran bijący nie tylko w najżywotniejsze interesy całego kraju, ale i samej klasy chłopskiej — największej i podstawowej warstwy społecznej Polski współczesnej."

W tej analizie Stronnictwa Ludowego jest dużo słuszności. Znajduje się ono istotnie w procesie ważkich przemian, o czym pisaliśmy niejednokrotnie. Będzie sprzeczne z interesem Polski, jeżeli przemiany te wepchną żywioły, dziś stojące w szeregach Stronnictwa Ludowego, w objęcia czerwonego radykalizmu społecznego i politycznego.

Z sejmiku Komunalnego Związku Kredytowego

Prezes Komunalnego Związku Kredytowego, prezydent Barciszewski z Bydgoszczy, podkreślił w wygłoszonym na sejmiku sprawozdaniu, o którym już częściowo referowaliśmy, szczególniejsze znamiona sejmiku tegorocznego. Mianowicie komunalne kasy kredytowe są wprzededniu wejścia w życie nowego ustawodawstwa, organizującego odrębnie komunalne kasy oszczędności i odrębnie Komunalny Związek Kredytowy. Podkreśliwszy zgodność dotychczasowej współpracy wyraził prezydent Barciszewski przekonanie, iż praca tych instytucyj pójdzie nadal po tej samej linii. Dalej nastąpi powiększenie Komunalnego Związku Kredytowego przez dołączenie do województw zachodnich ośmiu powiatów. Wreszcie stwierdził, że tegoroczny bilans zamyka się prawie półmilionowym niedoborem, który spowodowało stosowanie ustawy oddłużeniowej. Stan ten nie nasuwa jednak obaw i spowodowany został wyjątkowością warunków.

Wojewoda Maruszewski w swym przemówieniu podkreślił skuteczną działalność Związku Kredytowego i harmonijność pracy pomiędzy samorządami i kasami komunalnymi. Ostrożna i oszczędna gospodarka umożliwia bez wstrząsu dokonanie niezwykle energicznego oddłużenia. Wspomniał, że zwrócił się do wicepremiera z wnioskiem o podniesienie granicy zadłużenia ponad 20 procent dla tych kas komunalnych, które mają odpowiednie ku temu warunki.

Sprawozdanie z działalności Komunalnego Banku Kredytowego w r. 1936, oraz Związku, przedstawił dyr. Tadeusz Adamczewski. Na wstępie scharakteryzował położenie bankowości komunalnej, w szczególności K. K. O. w województwach poznańskim i pomorskim. Niezależnie od odpływu wkładów, który był objawem powszechnym w instytucjach finansowych, bankowość komunalna ucierpiała znacznie wskutek oddłużenia rolniczego i samorządowego. Komunalne Kasy Oszczędności przezwyciężyły trudności, wynikające z odpływu wkładów, oraz z akcji oddłużeniowej i utrzymały swą wypłacalność.

Przechodząc do omówienia działalności Komunalnego Związku Kredytowego dyr. Adamczewski stwierdził, iż zakres jej zwiększył się w roku sprawozdawczym w dalszym ciągu wskutek przelania na Związek niektórych funkcyj w zakresie nadzoru nad K. K. O. i kierowania ich polityką finansową. Dużo uwagi poświęcił Związek sprawie likwidacji następstw kryzysu, a przede wszystkim sprawie pomocy dla tych K. K. O., którym akcja oddłużeniowa dała się zbytnio we znaki.

O ile chodzi o działalność Komunalnego Banku Kredytowego, bieżący interes bankowy w 1936 r. dał w zasadzie wyniki zadowalające. Agendy Banku rozwijały się pomyślnie. Wkłady podniosły się o 3,¼ miliona złotych na 24,8 milionów zł. Korzystnie przedstawiała się również płynność Banku; pogotowie płatnicze wynosiło 15 pct wszystkich wkładów, przy czym Bank nie korzystał niemal zupełnie z kredytów redyskontowych.

Interes bieżący dał wprawdzie w roku sprawozdawczym — podobnie jak w latach ubiegłych — bardzo dodatnie wyniki; cały zysk zeszłoroczny został jednak zużyty na akcję oddłużeniową samorządów. Obecnie niemal wszystkie kredyty, udzielone przez Komunalny Bank Kredytowy związkom komunalnym, są zamienione na amortyzacyjne przy rozłożeniu upłat na bardzo długie okresy (33 lata i więcej), oraz przy wydatnym obniżeniu oprocentowania. Niezależnie od tego w niektórych wypadkach skreślono częściowo lub w całości sumę długów miast i powiatów w Komunalnym Banku Kredytowym. Faktyczne straty, poniesione przez Bank z tytułu tych skreśleń, łącznie ze skreśleniami zaległych procentów wynoszą 1.642.000 zł. Do tego dochodzą straty, jakie Bank będzie ponosił w późniejszych latach z tytułu redukcji oprocentowania kredytów komunalnych, które jednak znajdą pokrycie w bieżących dochodach Banku.

Mimo tych strat na kredytach komunalnych, wynikających z ustawodawstwa oddłużeniowego, Komunalny Bank Kredytowy przychodzi z wydatną pomocą tym kasom, które w trudnej sytuacji finansowej, między innymi przez dobrowolne skreślenie 1.150.000 zł z zadłużeń tych kas.

P. dyr. Adamczewski omówił następnie politykę kredytową, jaką Bank będzie musiał prowadzić w stosunku do samorządów w przyszłości i która będzie mogła sprowadzać się do udzielania wyłącznie kredytów krótkoterminowych.

W końcu sprawozdawca zaznaczył, że rok 1937 zapowiada się zupełnie normalnie. Świadomość, że okres oddłużenia Bank przetrwał szczęśliwie i że pomimo niezawinionych strat rezerwy otwarte Banku wynoszą 8¼ milonów zł, a więc zawsze jeszcze najwięcej z pośród wszystkich banków prywatnych i komunalnych, pozwala władzom Banku patrzeć ze spokojem w przyszłość.

W dyskusji nad sprawozdaniem dyr. Adamczewskiego przemawiali m. in. pp.: radca Kontrowicz, dyr. Jenek z Gniezna, naczelnik wojew. Al. Trzciński i naczelnik Ministerstwa Skarbu Drabarek.

Po zatwierdzeniu bilansu, rachunku zysków i strat Komunalnego Banku Kredytowego i zamknięciu rachunków Komunalnego Związku Kredytowego za rok 1936, na wniosek starosty Zenktelera udzielono pokwitowania wydziałowi Związku i zarządowi Banku.

Do wydziału w miejsce 4 ustępujących członków wybrano ponownie prezydenta Barciszewskiego, w miejsce burmistrza Bolduana z Wejherowa wszedł burmistrz Klein z Chełmna, w miejsce starosty Ornassa z Sępolna wybrano starostę Kalksteina z Wąbrzeźna i dra Siudowskiego jako członka wydziału powiatowego w Brodnicy. W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: starosta Zenkteler z Wągrowca, prezydent Jankowski z Inowrocławia, członek wydz. powiatowego w Chojnicach p. Kaleta, starosta Ekkert z Ostrowa Wlkp., burmistrz Felski z Działdowa i burmistrz Piotrowski z Barcina. (kl)

Belgia w przededniu wyborów

List otwarty prymasa Belgii przeciw rexizmowi — Ostatnia mowa van Zeelanda

Bruksela. (Tel. wł.). Dziś, w niedzielę, nastąpi rozstrzygnięcie pojedynku wyborczego premiera Belgii van Zeelanda z przywódcą „reksistów" Leonem Degrellem. Według ocen francuskich dzienników, Degrelle zdobędzie 100—125 tysięcy głosów, van Zeeland około 200 tysięcy głosów. Nie są jednak wykluczone niespodzianki.

Bruksela. (PAT). Kardynał van Roey, prymas Belgii, wystosował pismo otwarte do wszystkich katolików, w którym oświadczył, że rexizm stanowi niebezpieczeństwo dla kraju i dla Kościoła. Obowiązek katolików jest zatem jasny, wszelka abstynencja w głosowaniu winna spotkać się z potępieniem.

Z chwilą pojawienia się tego oświadczenia Degrelle wysłał do władzy diecezji pismo, wyrażając gotowość wprowadzenia takch zmian do zasad rexizmu i jego metod działania, jakie władza duchowna uzna za wskazane.

Bruksela. (PAT). Van Zeeland wygłosił w piątek wieczorem ostatnią wielką mowę przedwyborczą. Premier oświadczył, że przeciwnicy jego nie zdołali przedstawić podczas całej kampanii przedwyborczej żadnej realnej krytyki posunięć rządowych w dziedzinie gospodarczej, społecznej i politycznej. Zarzuty rexistów, jakoby van Zeeland był obrońcą marksizmu, a również jakoby znał treść układu rexistów z nacjonalistami flamandzkimi, premier nazwał szalbierstwem moralnym.

Z Komisji Kontroli Cen

Warszawa. (Tel. wł.). Komisja Kontroli Cen zyskała w piątek pewne ułatwienie przez ustalenie stosunku zorganizowanego przemysłu do zadań komisji. W sobotę w południe prezesowi komisji Jastrzębskiemu złożył wizytę dyrektor naczelny Lewiatana poseł Wierzbicki i oświadczył, że Związek Przemysłu odnosi się do prac komisji w zasadzie pozytywnie oraz wyraził gotowość współpracy z komisją, aby wspólnie osiągnąć cele, do których została powołana. (w)

Warszawa. (PAT). Komisja Kontroli Cen obradowała wczoraj nad środkami zmierzającymi do obniżki cen mąki, peczywa i kaszy. Z odpowiednimi wnioskam Komisja wystąpi do właściwych ministrów. Ponadto Komisja omawiała sposoby realizacji uchwały Rady Ministrów w sprawie dodatkowego importu kukurydzy.

Kartele

Warszawa. (PAT). Minister przemysłu i handlu rozwiązał wczoraj kartel produkcji blachy cynkowej. (w)

Projekty samochodowe „Wspólnoty Interesów"

Warszawa. (Tel. wł.). Projekt uruchomienia przez „Wspólnotę Interesów" montowni samochodów niemieckich został uznany w obecnej chwili za nieaktualny. Ponieważ drugi projekt założenia przez „Wspólnotę Interesów" montowni samochodów francuskich okazuje się również nieaktualny, nie należy w tegorocznym sezonie motoryzacyjnym oczekiwać powstania w Polsce nowej montowni samochodowej. (w)

Sprawa wyborów w Bieniakoniach

Warszawa. (Tel. wł.). Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał zażalenie członków zarządu gminy Bieniakonie koło Lidy oraz wniosek o unieważnienie wyborów zarządu gminy. Skarga opierała się na zarzucie, że wójt usiłował przekupić dwóch radnych. Najwyższy Trybunał Administracyjny stanął na stanowisku, że usiłowanie przekupstwa nie jest samo w sobie jeszcze przekupstwem i odrzucił skargę gminy Bieniakonie. (w)

Rozprawa kasacyjna o Przytyk

Warszawa (Tel. wł.) Na 5 maja wyznaczono proces kasacyjny w sprawie zajść w Przytyku. (w)

Sektor wiejski OZN

Warszawa. (Tel. wł.). Został ogłoszony oficjalny komunikat o utworzeniu tzw. sektora wiejskiego „Ozonu". Kierownictwo powierzono senatorowi gen. Galicy, a w skład zarządu wchodzi 13 osób, m. i. są to: ks. Bliziński, prof. Bystroń, sen. Gwiżdż, poseł Jedynak, były wiceminister płk. Lechnicki, poseł Łazarski, sen. Róg, poseł z Wołynia Suchorzewski, b. poseł Talarczak. Widać z tego zestawienia, że są to albo obecni działacze obozu prorządowego, albo dawniejsi działacze B. B. (w)

Najście na Dom Akademicki w Krakowie

Kraków. (Tel. wł.). W ubiegły piątek do drugiego Domu Akademickiego w Krakowie, mieszczącego się w tzw. Oleandrach, wdarła się bojówka „sanacyjno" - lewicowa, oświadczając mieszkańcom domu, że urządza blokadę. Mieszkańcy domu przystąpili do usunięcia bojówki poza obręb gmachu. Tych, którzy uciec nie zdołali, wylegitymował wpuszczony przez mieszkańców do gmachu tylnym wejściem kurator, po czym ich zwolnił.

Tego samego dnia w południe delegacja lewicy i „sanacji", która nie chce uznać narodowego zarządu Bratniej Pomocy, została przyjęta na audiencji przez wojewodę krakowskiego Gnoińskiego.

Ta sama delegacja udała się w sobotę do rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który jednakże delegacji nie przyjął. (kg)

Współczesna sztuka francuska

Edouard Manet

Historię nowoczesnego malarstwa francuskiego rozpoczyna się od Maneta (1832-1883), nie dlatego, ażeby był on bez poprzedników, lecz dlatego, że sformułowane i postawione przez niego zagadnienia, i to zarówno zagadnienia malarskiego procederu, jak i — o czym zazwyczaj się zapomina — ogólne problemy kultury, zachowały w środowisku francuskim — pomimo wielkich przemian, jakie później zaszły — swą zasadniczą i wielką aktualność do dni ostatnich, i to w tym zespole, w jakim wystąpiły u Maneta po raz pierwszy.

Rok 1863 — data pierwszej manifestacji artystycznej i skandalu publicznego, wywołanego wystawieniem obrazu Maneta — otwiera nową epokę w malarstwie i kulturze francuskiej.

U źródeł sztuki Maneta leżą dwie trochę sprzeczne dążności: dyktowane tendencją epoki dążenie do silnego oparcia o naturę, do przełamania wszelkich konwenansów, utrudniających bezpośrednie odczucie i śmiałe przedstawianie bez upiększeń, oraz pozornie sprzeczne z powyższym, osobiste zamiłowanie do wspaniałości, reprezentacyjności, do „bukietowego" ujęcia obrazu, w duchu sztuki muzealnej. Komplikacyj, do których mogłyby doprowadzić jego sztukę te rozbieżne skłonności, unika Manet dzięki temu, że upiększa malarstwo, upiększa obraz, nie upiększając przy tym natury.

Ale to przedstawianie rzeczywistości nieupiększonej jest tylko jednym z przejawów nowej postawy artystycznej, zrywającej z podporządkowywaniem rzeczywistości naszym dyspozycjom uczuciowym. Na tym tle właśnie doszło do konfliktu z publicznością, która poczuła się obrażona w swych uczuciach i w swej moralności.

Publiczność ta znała niepoliczoną ilość kompozycyj czy obrazów o zabarwieniu erotycznym, nie tylko wyraźnym, lecz nieraz nawet wyrafinowanie przewrotnym (choćby Boucher — Portret panny O'Murphy), ale w obrazach tych rzeczywistość ukształtowana była zgodnie z dyspozycjami uczuciowymi artysty, a tym samym dawała satysfakcję odpowiednim dyspozycjom u widza, który też, jako osobiście zamieszany, nie kwapił się z moralną oceną sytuacji.

Tymczasem Manet trzyma widza, przyzwyczajonego do takiego „pożywiania się" obrazem, w przyzwoitej odległości od przedstawionej sceny. W „Śniadaniu na trawie" już samo portretowe ujęcie postaci, które sprawia, że zdajemy się rozpoznawać pewnych znajomych, powstrzymuje nas od wzięcia udziału w tej zbyt swobodnej zabawie, ażebyśmy przez nich nie zostali rozpoznani. Zresztą Manet bynajmniej do tego nas nie zachęca. Czujemy się poniekąd intruzami, przypadkowymi przechodniami, na których z obrazu patrzą (głowa Victorine Meurend), — tak, jak my na nich patrzymy — nie zdradzając się zresztą w tym spojrzeniu z najmniejszym dla nas zainteresowaniem.

I w innych kompozycjach postępuje Manet podobnie. W pejzażach nie dba o to, abyśmy w przedstawianym fragmencie natury czuli się dobrze, — abyśmy chcieli tam być. Jeszcze wyraźniej unika tego, aby przedstawiona rzeczywistość usposabiała nas do nastrojowej kontemplacji.

W portretach nawet wtedy, kiedy maluje ludzi bardzo bliskich i takich, z których historycznej roli nieraz zdawał sobie doskonale sprawę (Zola, Clemenceau), unika tworzenia „mitów osobowości" i daje tylko szereg obserwacyj, czysto zewnętrznych przejawów życia, podkreślając tym nieangażowanie się wewnętrzne w kształtowaniu rzeczywistości. Manet nie stara się tworzyć sztucznej rzeczywistości, odpowiadającej zrodzonym wewnątrz w tzw. „duszy artysty" nastrojom czy upodobaniom, lecz kwestionuje przyznawaną im dotąd wartość i eliminuje ze sztuki, starając się ograniczyć ekspresję dzieła do tych treści wzruszeniowych, które świadczą o trzeźwym i najbardziej czujnym kontakcie z otaczającą nas rzeczywistością.

Postacie w obrazach swych charakteryzuje więc w ten sposób, aby uwidocznić skomplikowane stany, wywołane przenikaniem się impulsów, płynących zewsząd — z otoczenia, z sytuacji, w jakiej postać się znajduje, z intelektu i sfery uczuciowej, a wreszcie jej własnego ciała. W malowaniu tych przelotnych stanów, „mieszanych wyrazów twarzy" itp. jest też Manet niezrównanym mistrzem (vide reprod. Marçelin Desboutin).

Jedną z najwybitniejszych cech malarstwa jego i w ogóle impresjonistów francuskich stało się chwytanie momentu, życia w ruchu, niejako na gorącym uczynku, zamiast dawniejszego przedstawiania stanów statycznych, biernych, bez ruchu.

Nie tylko dla uczuć przedstawionych (tj. związanych z wyobrażonymi osobami), lecz i dla bezpośrednio własnych podobnych stanów próbuje Manet znaleźć środki malarskiego wyrazu. Ciekawym przykładem tych prób jest seria scen kawiarnianych, malowana ok. 1880 r., w których przypadkowość (nie malarska!) fragmentów, przecinanie postaci przez ramy itp., nie tylko sugerują dalszy ciąg sceny, lecz świadczą o tym, że artysta obserwując dany fragment zachowuje w pełni wrażliwy kontakt z całą dalej otaczającą go rzeczywistością.

Edouard Manet — „Śniadanie na trawie". 1863. Paryż, Luwr.

Edouard Manet — „W cieplarni" 1879. Berlin, Nationalgalerie.

Podnieść też musimy znaczenie, jakie ma nowa postawa duchowa Maneta dla przyszłości francuskiej sztuki. Manet zachowuje zgodność rzeczywistości przedstawionej z rzeczywistością istniejącą objektywnie i jest z tego tytułu naturalistą, ale rezygnuje z podporządkowywania przedstawionej rzeczywistości własnym dyspozycjom nastrojowym.

Do dziś też pozostaje aktualną zainicjowana w malarstwie przez Maneta postawa absolutnej trzeźwości i czujności wobec świata zewnętrznego. Jest ona charakterystyczna dla współczesności, a co najmniej dla tkwiących, choćby nieświadomie, w materialistycznej kulturze modernistów (nie tylko w sztuce), odrzucających lub przynajmniej ukrywających uczucia, zwłaszcza bardziej wyraziste, odrzucających nastroje i wszelkie tym podobne przejawy życia wewnętrznego.

Zachowały swą zasadniczą aktualność i założenia malarskie Maneta. Płaskie traktowanie przedmiotu w obrazie, silne ograniczenie głębi perspektywicznej (las w „Śniadaniu" jest kulisą, a nie iluzoryczną przestrzenią), uzasadniane przez Maneta tym, że oko widzi wszystko jako płaskie, — niemal namacalność jawnie kładzionej plamy czyni nam powierzchnię płótna bliższą, bardziej konkretną, zapowiadając jakby późniejsze pojęcie obrazu jako przedmiotu dekoracyjnego, zamiast dotychczasowego „okna na naturę".

Tym jednak, co najsilniej i bezpośrednio oddziałało na malarstwo następnych pokoleń, był stosunek Maneta do koloru. Manet kontynuując wysiłki Delacroix odrzuca brudne i sztuczne, muzealne sosy, przywracając obrazom kolorystyczną czystość i świetność, jaka cechowała obrazy „starych mistrzów", zanim poczerniły je wieki. Manet wymaga, aby każda grudka farby, użytej w obrazie, miała wyraźnie określony kolor. Żąda wyjawienia koloru tam, gdzie go dawniej zaniedbywano — w tłach, cieniach itp.

Z jego studiów nad możliwościami i zasadami wprowadzania kolorów w partie zacienione rodzi się późniejsza nauka Moneta o refleksach, która jest podstawą całego tzw. impresjonizmu.

Swobodny sposób kładzenia farby, swobodny rysunek, nie liczący się z akademicką zasadą ciągłości konturu, uzgodnione przez Maneta z postulatem oparcia o naturę w słynnej formule, że artysta przedstawia wrażenie, jakie odnosi z natury, a nie swoją wiedzę o naturze, to wszystko przechodzi do repertuaru problemów i środków malarskich następnych pokoleń.

(W drugiej szpalcie pierwszego artykułu tego cyklu uległo nazwisko Gros przekształceniu na Greuze.)

Edouard Manet — „Marcelin Desboutin" 1875.

Edouard Manet — „Cafeé-concert" 1874.

Japończycy o polskiej literaturze

Znany literat rodem z Poznania, poeta i podróżnik, Aleksander Janta-Połczyński w włóczęgach swych po świecie dotarł obecnie do Japonii. W ostatniej korespondencji z Tokio (zamieszczonej w „Gazecie Polskiej") pt. „Polonica japońskie" poświęca on ciekawe uwagi sprawie czytelnictwa powieści w Japonii, a w szczególności sprawie tłumaczeń z języków europejskich. Z rozmowy autora z japońskim literatem p. Kioto, dowiadujemy się ciekawych szczegółów o tłomaczeniach polskich utworów literackich na język japoński.

P Kioto jest tłumaczem „Chłopów" i kilku nowel Reymonta, „Popiołów" Żeromskiego i „Konrada Wallenroda". Obecnie pracuje nad przekładem „Pana Tadeusza".

Nie zna wprawdzie języka polskiego (przekłada z tłumaczeń angielskich), ale jest dobrze w literaturze naszej zorientowany, pisuje artykuły o niej, interesuje się Młodą Polską, Wyspiańskim, ostatnio zajmuje się dużo Norwidem.

Interesującą jest bardzo rzeczą, jak wyglądają przekłady utworów polskich na język japoński. Nie mogą być przekładem dosłownym. Japoński czytelnik nie orientowałby się w nich zupełnie, tak obcym mu jest ich tło i środowisko. Trzeba się przecież liczyć z tym, że nietylko mało co słyszał o Polsce, ale wogóle wie niewiele o Europie; poza Japonią nie widział wiele, albo nic. Dokładny przekład musiałby mieć komentarze przy każdym niemal zdaniu, a powieść wyglądałaby wtedy, jak dzieło naukowe, co czytelnika nie zachęcałoby zupełnie do lektury. W takich warunkach, jak słusznie zauważa p. Kioto w rozmowie z autorem, nie trzeba tłumaczyć, ale wytłumaczyć. Przekład musi być luźną transpozycją, która wplecionymi w tekst komentarzami i objaśnieniami daje czytelnikowi wiadomości o nieznanym kraju, o ludziach, o epoce.

W jeszcze większym niż powieść stopniu wymagania takie nasuwa poezja. Toteż np. „Pan Tadeusz" po japońsku jest właściwie powieścią, osnutą na treści poematu. Trochę to wolny przekład, a trochę własna wersja dzieła, przedstawiającego przecież odrębny zupełnie świat, mającego inne środki wyrazu, inne nastawienie autora do czytelnika i do poruszanych zagadnień. Ten typ tłumaczenia stosują zresztą wszyscy japońscy tłumacze do utworów obcej, europejskiej literatury.

Słusznie zauważa p Janta-Połczyński, że ciekawym eksperymentem byłoby odwrotne przetłumaczenie — ale dosłowne — np. fragmentu „Konrada Wallenroda" z przekładu japońskiego na język polski.

Co się tyczy „Konrada Wallenroda", to p. Kioto mówi o nim:

— Jest to typ bohatera bardzo bliski, w moim przekonaniu, japońskiemu pojęciu bohaterstwa i bardzo przemawiający do naszej wyobraźni i uczuć.

Kto miał przed kilku laty sposobność być na przedstawieniach teatru japońskiego, który gościł też z występami w Poznaniu, — pamięta zapewne jedną z tych bajecznie kolorowych pantomin, której myśl przewodnia przypominała żywo ideę „Wallenroda". Była to plastycznie opowiedziana historia o młodzieńcu, którego ojciec został zabity przez potężnego magnata. Młodzieniec szukając zemsty zgłasza się na służbę do zabójcy, wkrada się w jego łaski, zostaje jego zaufanym powiernikiem, a jednocześnie uczy się trudnej sztuki fechtunku. Długie lata czeka na chwilę dogodną, aby doczekawszy się jej, dokonać wreszcie dawno obmyślonej zemsty. Zdaje się, że ten sposób postępowania odpowiada psychice ludzi Wschodu, a Konrad Wallenrod wydaje im się zrozumialszym i bliższym od innych bohaterów.

P. A. Janta-Połczyński otrzymał przy okazji rozmowy na pamiątkę od p. Kioto rękopis jego przekładu „Wiosny" Reymonta. Ciekawy ten manuskrypt zamierza podróżnik złożyć w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu.

(ka)

Gdy się ważyły losy więźniów moabickich...

Jest w Berlinie w parku Friedrichshain cmentarz, na którym spoczywają polegli w marcu 1848 r. w walkach ulicznych. Znajduje się w pobliżu placu Aleksandra, a więc w samym mieście: a mimo to niewielu zapewne znało ten cmentarz za czasów monarchii. Sam poznałem go przypadkowo przed kilku laty za czasów Republiki Weimarskiej. Wychodząc w południe ze szpitala miejskiego Friedrichshain spostrzegłem grupę ludzi z wieńcami; zapytałem, o co tu chodzi. Dowiedziałem się, że czci się poległych na barykadach w rewolucji berlińskiej w marcu 1848 r. Podążyłem za tłumem na cmentarz. Wśród licznych wieńców spostrzegłem wieniec z polskim napisem. Wśród nazwisk poległych odczytałem niejedno nazwisko polskie.

Tu zatem spoczęli ci, którzy w poranek nadchodzącej „Wiosny ludów" złożyli ofiarę życia, zasługując sobie również na pamięć społeczeństwa polskiego, gdyż ofiara ich przyczyniła się niewątpliwie do oswobodzenia Polaków, więzionych za udział w spisku 1846 r. w więzieniu moabickim.

Proces Ludwika Mierosławskiego i 254 współoskarżonych przed specjalnym trybunałem karnym berlińskiego Kammergerichtu zakończył się dnia 2 grudnia 1847 r. wyrokiem bardzo ostrym: Ludwika Mierosławskiego, Władysława Kosińskiego, Stanisława Sadowskiego, Seweryna Elżanowskiego, ks. Józefa Łobodzkiego, dra Floryana Ceynowę, Józefa Puttkamer-Kleszczyńskiego i Apoloniusza Kurowskiego skazano na ścięcie toporem, dalszych 22 wspólników na dożywotnie więzienie, innych na mniejsze kary więzienne — wśród nich Karola Libelta, Adolfa Malczewskiego i Hipolita Trąmpczyńskiego na dwadzieścia pięć lat fortecy — a 133 uniewinniono. Skazańcy wyrok przyjęli spokojnie. Mierosławski nie wniósł prośby do króla pruskiego o ułaskawienie, mimo że go do tego nakłaniano, uważając to za niegodne i poniżające. Tymczasem zwlekano z wykonaniem wyroku śmierci, gdyż liczono się niewątpliwie z wzburzoną wskutek surowości wyroku opinią Europy, a także ze wzburzonem społeczeństwem W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, zwłaszcza tych kół wpływowych, które przez zabiegi osobiste starały się osiągnąć złagodzenie wyroku. Ale zabiegi te paraliżowały, jak to podaje Frejlich (Oswobodzenie więźniów moabickich. Przegl. Współ. 15. 1925), intrygi kół reakcyjnych dworskich, których głową był ks. pruski Wilhelm, późniejszy cesarz niemiecki; maczał też tu palce ówczesny poseł rosyjski w Berlinie baron Piotr Meyendorff. Gdy wybuchła w lutym 1848 r. rewolucja w Paryżu, koła te zdwoiły zabiegi, zmierzające do wykonania wyroku śmierci, „nie tylko dla postrachu, ale także dla dania dowodu mocy legitymizmu" (Frejlich).

W marcu 1848 r. ważyły się losy więźniów moabickich. Skutkiem tych intryg zapewne król zatwierdził wreszcie wyrok. Dnia 17 marca zakomunikowano według Frejlicha skazańcom urzędowo decyzję króla i termin stracenia, wyznaczony na 23 marca tr. Złowrogie plany pokrzyżował jednak wybuch rewolucji.

Na szczegóły wydarzeń w pamiętnych tych dniach rzuca snop światła ciekawa relacja Mierosławskiego, opublikowana nie dawno przez wspomnianego już Frejlicha. Jak się okazuje, znajdowała się wówczas w Berlinie większa liczba Polaków, dzielących się na dwie grupy różniące się pod względem przekonań politycznych i socjalnych i dodajmy również pod względem ustosunkowania się do techniki starań w sprawie więźniów. Pierwszą stanowili robotnicy i studenci, biorący udział w walkach ulicznych w Berlinie w dniu 18 marca, drugą stanowili wybitniejsi Polacy z zaboru pruskiego, pod względem działania bardziej umiarkowani. Petycję do króla złożyły obie grupy, jak to wynika z relacji, z której przytaczam kilka urywków:

„Podczas gdy nasi umiarkowańcy konstytucyjnie radzili się ministrów, którzy znowu odsyłali ich do króla — najwyższego rozdawcy łask, — ten zaś zastawiał się potrzebą namysłu, nasi przyjaciele i współtowarzysze z barykad organizowali manifestację, która mogła co najmniej dopomóc temu z natury roztargnionemu monarsze do zastanowienia się". Deych, wybitny adwokat niemiecki, oraz A. T. Woeniger, publicysta i działacz publiczny, „przy pomocy wszystkich Polaków, uczestników walk barykadowych, w nocy z dnia 19 na 20 marca, wśród zabaw publicznych, przy świetle ogni sztucznych i huku petard, zebrali trzy do czterech tysięcy ochotników, ażeby zanieść następnego ranka do pałacu królewskiego, nie dającą się odrzucić petycję w naszej sprawie"... „Co do nas, ciekawy ten dzień 19 marca wydał nam się nieskończenie długim. Wieść o odpowiedzi, udzielonej deputacji naszych umiarkowańców zgnębiła nas ostatecznie; oddawna bowiem przygotowani byliśmy na tyle, by ją właściwie zrozumieć". Wieczorem rozległa się strzelanina i kanonada, którą przyjęto za wykończanie roboty rewolucyjnej. Jednak dyrektor więzienia objaśnił, że strzelanina ta była uczczeniem pojednania się króla z ludem berlińskim. Nazajutrz rano po godzinie 10 wtargnął tłum do więzienia i oswobodził więźniów. Po chwili przybył prokurator Wentzel, blady i przerażony, do sali posiedzeń sądu i oznajmił w imieniu króla amnestię zupełną i całkowitą. „Lecz w tej samej chwili, poprzez głuchy pomruk, który wywołał był śmiertelną bladość na jego olbrzymim czole, w tej samej chwili nasi trybunowie krzyknęli pod adresem prokuratora, że słowa król i amnestia są zupełnie nie na miejscu, że to lud sam wszechstronną wolą swoją stwierdza, że polscy spiskowcy dobrze zasłużyli się niemieckiej ojczyźnie, osłaniając ją przed sprzysiężeniami i zakusami cara i jego wiecznych wspólników — książąt niemieckich.

Na tym też stanęło; naszym bowiem oswobodzicielom spieszno było pokazać nas ludowi Berlina."

T. Walkowski: „Libelt w Berlinie w r. 1848". Fot. Ulatowski.

Dalsze szczegóły jedynego w swym rodzaju triumfalnego pochodu, a właściwie przejazdu Mierosławskiego i Libelta przez Berlin, znane są powszechnie. Jedną z tych scen uchwycił też artysta-malarz niezupełnie zgodnie zresztą z prawdą historyczną wysuwając w swym dziele na pierwszy plan Libelta, gdy niewątpliwie Ludwikowi Mierosławskiemu należało się tu pierwszeństwo. Inne szczegóły tych wydarzeń, oświetlonych w relacji są jednak mniej znane, lub też podane przez historyków nieściśle, tak, że warto na nie zwrócić uwagę.

Nasamprzód chodzi o to, czy w walkach ulicznych wzięli udział Polacy. Podałem już we wstępie, że wśród nazwisk poległych spotkałem nazwiska polskie. Oczywiście trudno dziś rozstrzygnąć z całą pewnością, czy byli to Polacy. H. Schmidt w swej książce „Die polnische Revolution des Jahres 1848 im Grossherzogtum Posen" Weimar 1912, przeciwstawia się tezie, jakoby „cudzoziemcy wyłącznie, głównie jednak Polacy i Francuzi, przeprowadzili tę rewolucję i jakoby ich zwłaszcza spotykano na barykadach".

Autor czując się obrażony w swej dumie narodowej, konkluduje:

„W imię prawdy i uczciwości politycznej ludu niemieckiego, było to oszczerstwem, które można łatwo odeprzeć faktami; pomiędzy poległymi, których spis niebawem ogłosiła „Vossische Zeitung", nie ma ani jednego, którego nazwisko zdradzałoby francuskie lub polskie pochodzenie". „Byłoby", zdaniem Schmidta, „zapewne i lepiej i godniej, gdyby... niektórzy członkowie dość licznej kolonii polskiej, uniesieni ogólnym entuzjazmem, byli wzięli udział w walce. Tymczasem mówi nam Henryk Szuman, najbardziej wiarogodny polski świadek naoczny w Berlinie, że nie na barykadach, ale wśród wojska (walczącego z barykadami — dop. mój) znajdowało się dużo Polaków."

Szuman, na którego się powołuje Schmidt, w swych wspomnieniach („Luźne kartki" Poznań 1898), podaje, co następuje:

„W istniejącym spisie poległych i pochowanych w parku Friedrichshain barykadzistów, znajduję tylko parę nazwisk o polskim brzmieniu, należących do osób rzemieślniczego zawodu, których zresztą nie brak w Berlinie, a niezaliczających się bynajmniej do polskiej narodowości."

Relacja iMerosławskiego natomiast stwierdza wyraźnie udział Polaków w walkach ulicznych. Kto mówi prawdę? Wydaje mi się, że Szuman zaprzeczał celowo udziałowi Polaków w walkach ulicznych, odżegnywując się od jakichkolwiek związków z elementami radykalnymi.

Dalszy szczegół, który wymaga pewnego omówienia, to zagadnienie, czy wyrok wykonanoby na skazańcach. Schmidt np. twierdzi, że postawa Mierosławskiego w czasie procesu i jego ostatnie słowo wzruszyły uczuciowego króla, dzięki temu zwlekano jakoby z wykonaniem wyroku, „którego prawdopodobnie nie wykonanoby nigdy, choćby nawet nie była temu przeszkodziła niemiecka rewolucja".

I tu, względniając to, co napisał Frejlich, trzeba być wprost przeciwnego zdania. Wyrok wykonanoby napewno. Kto wie zresztą, czy między terminem wybuchu rewolucji a naznaczonym terminem stracenia nie istnieje pewna łączność. Można się tego domyślać na podstawie relacji Mierosławskiego.

Relacja naświetla wreszcie wysiłki Mierosławskiego, zmierzające do wyzyskania rewolucji berlińskiej na rzecz sprawy polskiej. Wróciwszy tego dnia wieczorem do hotelu napisał pod adresem p. de Lamertine w Paryżu następujące uwagi:

„Rząd pruski, konstytucyjny czy też nie, pozostaje względem nas nieuleczalnie wrogim. Nigdy i niczego nie uzyskamy od niego na rzecz niepodległości Polski. Tylko do Niemiec republikańskich należy się w tej sprawie zwrócić, udzielając im bez zwłoki i ograniczeń poparcia i pomocy żywej siły armii francuskich przeciw oporom monarchii berlińskiej. Koalicja Niemiec demokratycznych przeciw Rosji pod zwierzchnictwem Rzeczypospolitej Francuskiej, oto obecnie, Panie Ministrze, jedyny akt międzynarodowej natury, który zdoła unieśmiertelnić Waszą nową dyplomację i zapewnić byt Waszemu nowemu Państwu."

Jakże mylnym było w całym swym założeniu to liczenie Mierosławskiego na Niemcy republikańskie! Nie można się temu jednak dziwić i zbyt surowo osądzać Mierosławskiego — polityka z 1848 r. — za ten brak orientacji. Przecież 70 lat później mocarstwa zachodnie popełniły ten sam brzemienny w skutki błąd.

DR. KAZIMIERZ BROSS.

F. SCHILLER

TĘCZA

(Der Regenbogen)

Nad szarym w dali gdzieś jeziorem
buduje się perlisty most;
wciąż w oczach nowym lśni kolorem —
migocąc, w niebo idzie wprost.

Najwyższy statek, mknąc po wodzie,
podpłynie pod ten jasny łuk,
lecz na tym moście nikt nie chodzi,
zda się, ucieka jego próg.

Z deszczów wyłania się powodzi,
gdy znika chmura, ginie z nią.
— Któż potem go i gdzie zawodzi?
i któż zbudował pięknie go?

Przełożył L. TURKOWSKI

Witalis Hajkowski
MODNE TKANINY I FIRANKI
POZNAŃ, UL. 27. GRUDNIA 5.
Nr 40545

Rex Stout

Jego drugie oblicze

Przełożył z oryginału angielskiego z upoważnienia autora

49) ANTONI ST. HOFFMANN

Zasiadłem do maszyny i otwarłem notatnik. Wiedziałem, że markiz mieszka w hotelu Portland, bo podawał o tym artykuł w magazynie, jaki przedwczoraj starałem się przeczytać głośno Wolfowi. Potem Wolf złożył swój podpis na liście i wysłałem Fritza. Sam czekałem przy drzwiach wejściowych, póki nie wrócił. Mniejszy detektyw wciąż jeszcze stał na ulicy.

Niebawem zabrzmiał dzwonek. Ponieważ Fred już poszedł do domu a Saul spał na górze, więc nie zaniechałem żadnego środka ostrożności. Przez okienko we drzwiach przyjrzałem się dokładnie ulicy, w jedną i drugą stronę, i dopiero, gdy się upewniłem, że Cramer samiusieńki stoi na schodkach, zdjąłem łańcuch i otwarłem drzwi na wszystkie spusty.

— Jak się masz, chłopcze, — mruknął Cramer, — Wolf jest u siebie?

— Ehem. Niech pan wchodzi.

IX.

Wolf i inspektor wymienili uprzejme pozdrowienia, po czym Cramer usiadł, wydobył cygaro, odgryzł koniuszek i zapalił. Wolf nieznacznie uniósł rękę i zaciskał nos między kciukiem a palcem wskazującym, jakby chciał w ten sposób ostrzec swój organ powonienia przed obrazą, jaka nań czekała. Co do mnie, rozsiadłem się wygodnie w fotelu z notatnikiem na kolanach.

— Wie pan, — odezwał się Cramer, — z panem ma się naprawdę trudny orzech do zgryzienia. Nie zgadł by pan na pewno, nad czym zastanawiałem się przez całą drogę?

Wolf potrząsnął głową: — Nie mam pojęcia.

— Pewnie, że pan nie może mieć pojęcia. Otóż, doszedłem do przekonania, że pan nas bierze na kawał. Albo pan ukrył u siebie ową pannę Fox i chce tylko zyskać na czasie, albo odczekać jutra, aby wyskoczyć z jakąś niespodzianką? Albo też posłał ją pan gdzie indziej i pańskie sztuczki mają nas umocnić w przekonaniu, że jednak ona jest u pana, abyśmy nie szukali jej tam, gdzie jest naprawdę? Na przykład, czy to nie ten oto pan Goodwin telefonował do mnie około wpół do dwunastej?

— Sądzę, że chyba nie on. Czy to byłeś ty, Archie?

— Nie, proszę pana, nie ja. Daję słowo honoru.

— Więc dobrze! — Cramer pociągnął porządny haust dymu. — Ja wiem, że z panem trudno bawić się w ciuciubabkę. Zrozumiałem to już przed laty i zrezygnowałem raz na zawsze. Toteż przyszedłem, aby otwarcie położyć karty na stół i poprosić, żeby i pan wyjawił swoje atuty. Co prawda, naczelny komisarz kładł mi do uszu, że bynajmniej nie zamierzamy prosić, tylko mamy prawo żądać. Ale ja...

— Naczelny komisarz stanowy? — przerwał mu Wolf. — Pan Hombert?

— Tak jest. Był właśnie w moim biurze, gdy telefonowałem do pana. Ja panu mówię, to jest sprawa poważniejsza, niż się panu zdaje. Wdepnął pan w niemiłą historię.

— Oj, — westchnął Wolf, — niech mnie pan nie straszy! Wiedziałem, że mi się to przytrafi prędzej czy później.

— Nie mówię tego bynajmniej po to, żeby pana przestraszyć. Z tego też już dawno zrezygnowałem. Po prostu mówię panu, jak się rzeczy mają. Tłumaczyłem panu Hombertowi, że co prawda chodzi pan uparcie własnymi drogami, że jednak dotychczas, według mego przekonania, nigdy się pan nie poślizgnął na drodze prawa. Ogólnie biorąc, i oczywiście z pewnymi zastrzeżeniami, był pan zawsze dobrym obywatelem.

— Serdecznie dziękuję! To dobry początek.

Cramer pociągnął z cygara i strzepnął popiół. — Powiedziałem, — rzekł, — że odkryję przed panem niektóre swoje karty. Przede wszystkim naszkicujmy tło. Pan wie, jak to dziś wygląda na świecie: połowa ludzkości ma zupełnego kręćka. Każdy zajmuje się nie swoimi sprawami. Gdy profesor z Włoch, którego wyrzucono z rodzinnego kraju, chce u nas wygłosić naukowy odczyt, zaraz zjawia się gromada młodzieży o przeciwnych poglądach politycznych i wyrzuca go za drzwi. Gdyby pan chciał nagle rozdzielać żywność między bezrobotnych, powiedzą, że pan jest komunistą. Doszło do tego, że gdy gromada dyrektorów banku zaproszona jest na obiad do Białego Domu, służba musi potem uważać, czy kto podstępnie nie podrzucił skórki bananowej, aby się nasz prezydent nie poślizgnął. Każdy człowiek ma dziś jakiegoś bzika.

Wolf kiwał głową. — Nie wątpię, że pan ma rację. Co do mnie, nie wiele obracam się między ludźmi. To, co pan mówi, brzmi okropnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wszystkie
ZURNALE MÓD
LECH ULATOWSKI — FREDRY 3

Kwiecień
11
Niedziela

Ważne numery telefonów! Pogotowie rat.: 66-66 i 55-55 Straż ogniowa: 19-57, 30-50 Policja: 42.21 Posłańcy: 15-60 i 28-36 Postoje taksówek: Grunwaldzka 77-72; Rynek Jeż. 77-08; Klinika przy Polnej 74-02; Marsz. Focha (nar. Niegolewskich) 77-82: Plac Świętokrz. 49-80; Zielona (nar. Strzeleckiej) 50-35; Rynek Wildecki 66-35; Garbary (nar. Wielkiej) 57-87. Poczt. biuro zleceń: 49-28. Zegarynka 07. Centr. międzym. 00. Inform. tel.: 09. Biuro napr. 08.

Niedziela | Poniedziałek
KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI
Leona W., pap. | Juliusza pap. Zenona
KALENDARZ SŁOWIAŃSKI
Jaromira | Luboslawa

Słońca: wschód 5,06, zachód 18,42
Długość dnia 13 godzin 36 minut
Księżyca: wschód 4,42, zachód 19,37
Faza: Nów o 6 godz.

NOCNY DYŻUR APTEK

Śródmieście: Apt. św. Marcina, Fr. Ratajczaka 12; — Apt. pod Białym Orłem, St. Rynek 41; — Apt. św. Piotra pl. Świętokrzyski; — Apt. na Śródce, Rynek Śródecki 1. — **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12; — **Łazarz:** Apt. im. Matejki, ul. Matejki 1; Apt. Plucińskiego, ul. Marsz. Focha 72; — **Wilda:** Apt. pod Koroną, ul. Górna Wilda 61; — **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębieckiej 6; — **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 12; — **Główna:** Apt. przy Krzyżu, ul. Główna 53, — **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Władysława Przybylskiego o godz. 16 z kaplicy szpit. wojskowego, Wały Jana III. — Śp. Michała Bojcuna o godz. 16,30 z kaplicy cment. Św. Marcina, ul. Bukowska. — Śp. Jadwigi z Bellmanów Schulzowej o godz. 17 z kapl. cment. na Jeżycach.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — o godz. 15 „Miłostki kadetów". — O godz. 20 „Cyganeria".

Teatr Polski: Dziś — o godz. 16 „Wiosna w domu". — O godz. 20 „Gdzie diabeł nie może".

Teatr Nowy: Dziś — o godz. 15 „Śpiąca królewna". — O godz. 17 „Profesja pani Warren".

Komunikat meteorologiczny

W dniu 10 kwietnia w dzielnicach południowych było przeważnie pochmurno i miejscami padał przelotny deszcz, poza tym panowała pogoda o zachmurzeniu zmiennym. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 7 st. w Gdyni i Lwowie, 8 st. w Lidzie i Lublinie, 9 st. w Tarnopolu, Łucku, Brześciu, Grodnie i Wilnie, 10 st. w Warszawie, Bydgoszczy, Kielcach i Katowicach, 11 st. w Przemyślu, 12 st. w Zaleszczykach, Krakowie i Grudziądzu, 13 st. w Łodzi, 14 st. w Poznaniu, a 16 st. w Kaliszu.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora, dnia 11 bm.: W całym kraju po chmurnym ranku w ciągu dnia dość pogodnie. Ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

Proces o nadużycia w urzędzie

Oskarżeni czterej urzędnicy uniewinnieni, zaś obaj Żydzi skazani

Nowy Sącz. (Tel. wł.). W trzecim dniu procesu o nadużycia i aferę łapowniczą w urzędzie skarbowym w Nowym Sączu przeciwko naczelnikowi tego urzędu, Stanisławowi Balakowi, i towarzyszom przesłuchano dalszych świadków, którzy mocno podważyli akt oskarżenia, w szczególności co do winy poborcy skarbowego Wojtalika, oskarżonego o przywłaszczenie sobie kwoty 1027 zł z sum podatkowych. Jak się okazało, suma ta została pożyczoną i nie była należnością za podatki.

Powołani świadkowie obrony przedstawili oskarżonych urzędników w dobrej opinii. Orzeczenie biegłego sądowego, inspektora izby skarbowej z Krakowa, wykazało, że oskarżony Śmigielski sporządzał przelewy nadpłat zgodnie z przepisami skarbowymi, a sprawdzanie tych przelewów wchodziło w zakres kompetencyj naczelnika Balaka.

Nowy Sącz. (Tel. wł.). Wśród niebywałego zainteresowania i przy wypełnionej szczelnie sali sądowej przewodniczący trybunału sędzia okręgowy, dr Siora, ogłosił w sobotę o godz. 12 wyrok, mocą którego uniewinnieni zostali od wszystkich zarzutów, zawartych w akcie oskarżenia, naczelnik Stanisław Balak, urzędnicy Hugo Śmigielski, Wojtalik i Blondek. Skazani natomiast zostali: Żyd Natias Schlachet za przywłaszczenie sobie pieniędzy od żydowskich kupców na trzy lata więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich oraz Żyd Pinkas Reich na 2 lata więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.

STRONNICTWO NARODOWE

KOŁO ŚW. MICHAŁ

Siódma lekcja kursu kandydatów odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 kwietnia br. o godz. 20 na sali Stronnictwa Narodowego, Św. Marcin 65.

KOŁO ŚRÓDMIEŚCIE

Zebranie Obwodu Żeńskiego odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 kwietna br. o godzinie 20 na sali Młodzieży Wszechpolskiej, Św. Marcin 65.

Umowa zbiorowa w zawodzie szewskim

W sprawie żądań zarobkowych, wysuniętych przez Towarzystwo Czeladzi Szewskiej w Poznaniu, popartych jednodniowym strajkiem czeladzi szewskiej w Poznaniu w dniu 2 b. m., doszło do porozumienia. W wyniku konferencji, która się odbyła pod przewodnictwem okręgowego podinspektora pracy inż. Rojszyka podpisano umowę zbiorową między Towarzystwem Czeladzi Szewskiej oraz Wolnym Cechem Szewskim i Cechem Samodzielnych Szewców i Cholewkarzy im. Jana Kilińskiego. Umowa zawarta jest na czas do 31 grudnia rb. Poprawia ona przede wszystkim zarobki czeladzi w tak zwanej trzeciej kategorii, otrzymującej pracę do domu. Płace pracowników pierwszej kategorii nie doznają wielkiej zmiany, przy czym w umowie podkreślono, że w wypadkach opłacania ponad taryfę płace te nie doznają obniżki. (kl.)

Cztery zabójstwa i samobójstwo

Paryż. (PAT). André Theurier, żołnierz 10 pułku artylerii kolonialnej, stojącego garnizonem w Rueil, zabił ubiegłej nocy kochanka swej siostry Rimbolda. Po popełnieniu tej zbrodni Theurier udał się do Rien w departamencie Loiret, gdzie zamordował swych rodziców. W Rien wsiadł morderca w taksówkę, polecając zawieźć się do Vichy; tam po zabiciu szofera odebrał sobie życie.

Samobójstwo

Warszawa (Tel. wł.). Na cmentarzu wojskowym na Powązkach wbiła sobie sztylet w serce 27-letnia artystka-malarka Apolonia Kozłowska.

Kozłowska miała wyjść za mąż za b. legionistę Zawiłłę. W końcu stycznia w przeddzień ślubu Zawiłło zmarł nagle na udar serca.

Kozłowska żyła póki starczyło jej zaoszczędzonych pieniędzy. Wykończyła dużych rozmiarów obraz olejny przedstawiający cietrzewie i kuropatwy na tle zimowego krajobrazu i gdy obraz był gotowy wyszła z mieszkania na grób wojskowy i tam popełniła samobójstwo. (w)

Wyrok śmierci

Lwów. (PAT.) Wczoraj wieczorem ogłoszony został przed Sądem Przysięgłych wyrok przeciwko mordercom dwojga staruszków, małżonków Friedmannów w Janowie, napadniętych w celach rabunkowych. Osk. Chawałko skazany został na karę śmierci przez powieszenie, zaś osk. Mysak na dożywtnie więzienie. Dwu innych oskarżonych uniewinniono.

Kronika towarzyska

— * **Sekcja Misyjna przy I Sodalicji Pań Miejskich** urządza we wtorek, dnia 13. bm., o godz. 5 herbatkę towarzyską w Hotelu „Continental", na którą uprzejmie zaprasza Zarząd.

zr 12 347/8

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— * **Mandaty za światło.** Dotychczas wysyłały władze zwykle mandaty z powodu braku oświetlenia np. sieni. Obecnie Starostwo Grodzkie rozpoczęło wysyłkę mandatów karnych za oświetlenie domów. Karygodnego oświetlenia domów i mieszkań dopuścili się niektórzy właściciele mieszkań w czasie ćwiczeń przeciwlotniczych. (kl.)

— * **Cięcie toporkiem.** Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe (66-66) na ul. Dwatory 10, gdzie sąsiad zranił toporkiem w głowę p. Zofię Cebulską. Poranionej udzielono pierwszej pomocy lekarskiej i pozostawiono ją w domu. (kl.)

Z ZIEMI KALISKIEJ

— * **KALISZ.** (Teatr). Dziś o 16 po raz ostatni „Golgota" po cenach zniżonych. O godz. 8,15 wieczorem „Serce na wolności".

Kinoteatr Stylowy na pierwszym i ostatnim seansie dwa filmy: polska komedia muzyczna — „Piętro wyżej" i wesoła komedia francuska — „Bohater dnia".

— (Teatr amatorski.) Przypominamy, że w dniu dzisiejszym, o godz. 19,30 w sali Domu Młodzieży odegrana zostanie przez K. S. M. M. „Lechici" i K. S. M. Ż. „Szarotka" wesoła komedia w 3 aktach M. Bałuckiego pt. „Klub Kawalerów". Bilety w cenie od 35 gr do 1,50 zł.

— * **KOŁO.** Rozporządzeniem władz wyższych, wicestarosta powiatowy w Kole, p. Korycki zostaje z dniem 15 bm. przeniesiony na równorzędne stanowisko do Konina.

— * **KONIN.** (Zażydzenie kursów). — W związku z tworzeniem kursów dla rzemieślników podkreślić należy smutny objaw, iż wśród zgłoszonych, Żydzi stanowią 80 procent. Kursy mają na celu uzupełnienie wykształcenia i zawodowe przygotowanie rzemieślników. Charakterystycznym jest, że na kursy 3-letnie dla rzemieślników uczęszcza 15—20 proc. Żydów, a na kursy 3-miesięczne zapisało się aż 80 procent Żydów.

— (Rozprawa narodowców.) D. 15 bm. w sądzie grodzkim w Koninie rozpatrywana będzie sprawa karna przeciw narodowcom pp. Kożuchowskiemu z Łodzi i J. Chybkiemu.

— (Koło Rzemieślników Chrześcijan). W Wilczynie odbyło się zebranie rzemieślników chrześcijan, na którym postanowiono założyć Związek Rzem. Chrześcijan. Po zapoznaniu się ze statutem wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp. L. Wojciechowski przewodniczący, M. Rusin — wiceprzewodn., Fr. Kantorski — sekretarz i St. Bidziński — skarbnik.

— * **TUREK.** (Kasa Bezprocentowa). Członkowie Zw. Rzem. Chrześc., którzy sprzedają swe wyroby na targach i jarmarkach oraz dzierżawią sady, mogą ubiegać się o pożyczkę z Kasy Bezprocentowej.

W teatrze

„Gdzie diabeł nie może..." — krotochwila w 3 aktach przez Romana Niewiarowicza. Teatr Polski. Wykonawcy pp.: Czarnecka, Ludwiżanka, Porębska, Żbikowska, Bogusławski, Jaworski, Kierczyński, Rosłan Rolicz. Dekoracje: Zygmunt Szpingier.

Pierwszy akt trwa trzy kwadranse. Może to nazbyt hojnie wymierzone jak na jedną sytuację, która go wypełnia, chociaż sytuacja jest aktualna i pełna prawdopodobieństwa: wpadli na siebie lekarz bez pacjentów i maturzystka bez zajęcia. On zupełnie rozklejony i opuszczający ręce, ona, przeciwnie, zdecydowana walczyć do ostatka o miejsce na świecie, a narazie w ogóle o jakieś miejsce: służącej (którą już była), albo pielęgniarki, czy sekretarki. Głowę by się dało, że drogę tę wskazał jej teatr — najwidoczniej zna doskonale „Mysz kościelną", którą jeszcze przechodzi w zapale, aby stać się użyteczną. Poprostu szaleje w inwencji i energii. Nadarmo młody lekarz broni się rękami i nogami przed spadającym mu na kark Aniołem Stróżem. Opór na nic. Jeden po drugim lecą mu na głowę fakty dokonane, które sypie jak z rękawa energiczna osóbka. Zostaje pokonany, związany, ubezwłasnowolniony moralnie, w drugim akcie jest już dyrektorem wielkiego sanatorium, którego admnistratorką została jego niespodziewaną wybawicielka.

Cóż, kiedy antrakt trwa dwadzieścia minut z górą. Czas akurat tak wymierzony, aby wyparował z nas wesoły fluid, emanujący z wielu zabawnych replik i niezłych pomysłów. Reżyseria przerw między aktami to naprawdę osobny problem, bez żartów. Pięć minut mniej czy pięć minut więcej? Do tego trzeba dobrze się zastanowić nad aktem, który poprzedza pauzę. Idzie o to, z czem na przerwie zostajemy? Czy mamy nad czem pomyślić, czy czekamy niespodzianek? Co wolimy: rozstrząść to, co się już stało, czy dociekać tego, co przyjdzie? Krotochwila należy do takich napojów, który łyka się duszkiem, a dostaliśmy ją niemal w kroplach. Zaczęło się dwadzieścia minut po terminie, zapewne dla tego, aby ci, którzy przyszli punktualnie, zostali za to ukarani czekaniem na tych, którzy się spóźnili. Dwadzieścia minut przerwy po pierwszym akcie, niemal dwadzieścia po drugim — w sumie okrągła godzina spędzona w teatrze, ale nie na przedstawieniu, bo to zajmuje netto 105 minut wszystkiego razem.

Trzeba jakoś wyrównać ten stosunek. Idzie o dopomożenie publiczności w jej dobrych intencjach. Każdy koncept budził wczoraj wesołość, najoczywiściej widzowie przyszli z tym szlachetnym zamiarem, aby się dobrze bawić. A że p. Niewiarowicz wychodzi im naprzeciw, więc tylko wziąć trzeci bieg, a wieczór musi być udany. Nie idzie za tem, aby p. Niewiarowicz dotrzymał wszystkich obietnic. Już sam tytuł trochę zawodzi. Krotochwila jest to taka osoba, która zamiast chodzić, fika koziołki — a tym razem wpada co chwila w normalny chód, nawet trochę powolny. Zapomina, że jej charakter polega na tym, aby nic nie brać poważnie, a wszystko obracać w żart. Jest to jakby dziedziczne obciążenie wszystkich współczesnych fars, jakich dostarczają polscy pisarze. Czy przeszkadza im liryzm, nacji polskiej przyrodzony („Słowianie, my, lubim sielanki"), czy ich wesołości brak płuc, aby wytrzymała trzyaktowy bieg do mety — dość, że groteska bije się o miejsce z komedyjką albo nawet z komedią.

*

Objawia się to w morale, jaki na koniec dostajemy. Panna Janka chodziła pilnie do teatru, lecz widać nie trafiła na „Śluby Panieńskie". Dopiero zboku musi się dowiadywać, że mężczyźnie nie można ćwierkać ciągle w oczy, iż jest nieporadną niuńką i że wszystko, czem został, zawdzięcza kobiecie. Może być jej wdzięczny, może ją lubić, może nawet kochać się w niej podświadomie, lecz tego nie zniesie. Więc i dr Bark ucieka przed panną Janką, która na „Ślubach" nie była i od Klary nie nauczyła się owego klasycznego chwytu do obezwładniania mężczyzn, który brzmi:

...znaleź wtór do jego piosneczki,
Jak zwyciężona wychodź z każdej sprzeczki,
W jego rozumu kręć się zawsze kole
A na jedwabiu wywiedziesz go w pole.

Na szczęście ktoś ją wkońcu poinformował, dzięki czemu sztuka kończy się narzeczeńskim uściskiem dwojga kłócących się przez trzy akty bratnich dusz. Trochę szkoda, że ten wynik przewidujemy o wiele wcześniej od nich samych. Trzeci akt wypada wskutek tego trochę astmatycznie — nie może biedaczysko utrzymać tempa, ale te trzecie akty zawsze są uparte i dużo z nimi kłopotu. „Gdzie diabeł nie może" jest w każdym razie kolekcją dobrych ról. A choć wiadomo, że aktorom idzie zawsze o to, aby koleżanki i koledzy mieli dobre role, — pod tym względem ich altruizm jest prawdziwie ewangeliczny — to dochodzi on szczytu, gdy piszą sztuki. P. Niewiarowicz hojnie obdzielił wszystkich, aż po najmniejsze epizody, każda laleczka trzyma się mocno sceny i ma pewny efekt. A choć porządek świata jest taki, że z doskonałych ról niezawsze wynika doskonała sztuka, to zabawa jest zawsze dobrą, gdy aktorzy mogą się wygrać — o cóż zaś w takich razach idzie, jak nie o to?

P. Kierczyński przedstawia doktorskiego burczymuchę jako człowieka z wdziękiem — jest w tem istotnie niezastąpiony. Jance nie żałuje p. Ludwiżanka temperamentu, chwilami bywa nawet zbyt hojna. Farsa jest od tego, aby grać „z humorem i do publiczności", poprostu od kulisy do kulisy, lecz nie zawadzi liczyć tę odległość na dwa sposoby: raz na szerz sceny — od boku do boku, raz na wzdłuż — w głąb, gdzie jest nieco płyciej... Cały zespół dzielił żywe oklaski z p. Ludwiżanką. P. Rosłan ma już duży kredyt śmiechu, jak się okazało, i słusznie, bo aktor to doświadczony i ciepły. Epizody wyborne. P. Czarnecka miała znów sukces ze swym chyba już jubileuszowo setnym garkotłukiem. Współczesne wnętrza p. Szpingiera mają ustaloną renomę — ale mieszczańskie intérieur w Piotrkowie, owa jadalnia poczciwego galanteryjnika jest osobnym majstersztykiem: formalnie pachnie naftaliną, kwaszoną kapustą i zadowoleniem z samego siebie.

WITOLD NOSKOWSKI.

RECENZJE KINOWE

Kina „Apollo" i „Metropolis" wyświetlają film polski pt. „Ordynat Michorowski", według powieści Mniszkówny. Poczytność „Trędowatej" dyskontował już film polski, przerabiając tę powieść na film dwukrotnie. „Ordynata Michorowskiego" w przeróbce filmowej oglądamy po raz pierwszy. Trzeba przyznać, że przeróbka udała się i że film jest znacznie lepszy od powieści. Pretensjonalność stylu autorki „Ordynata Michorowskiego", tak kapitalnie sparodiowana przez Magdalenę Samozwaniec w słynnym „Na ustach grzechu", w przeróbce filmowej oczywiście znikła. Do przeróbki na film zużyta została tylko efektowna, melodramatyczna fabuła. Akcja filmu rozgrywa się wśród polskich tzw. „wyższych sfer" i obfituje w niezawodne efekty, a poza tym film zrobiony jest bardzo starannie (czysta fotografia, ładne wnętrza, dobry montaż i zagrany doskonale. Przede wszystkim podbijają widza swą grą Stępowski (niezrównany w roli starego hr. Macieja Michorowskiego) i Mieczysława Ćwiklińska (kapitalna baronowa Elzonowska). — Rolę tytułową gra Brodniewicz. Sympatyczną, pełną dziewczęcego wdzięku Lucią była Tamara Wiszniewska. Wojciech Wojtecki jak na debiutanta w większej roli wykazał tyle swobody (w roli Bohdana Michorowskiego), że uważamy go za aktora, rokującego wszelkie nadzieje. Dobry w grotesce jako nerwowy hr. Trestka był Zygmunt Chmielewski. Filmowi wróżymy duży sukces. (Sza.)

Kino „Słońce" na przedstawieniach popołudniowych w sobotę i w niedzielę wyświetla film pt. „Buffalo Bill". Filmy awanturnicze traktuje się zazwyczaj dość pogardliwie. Tymczasem dla szerokich sfer widzów stanowią one najulubieńszą rozrywkę. Znakomity reżyser Cecil de Mille wykazał tutaj, że sensacyjny temat opracować można artystycznie, nie odbierając mu atrakcyjności. Dał w „Buffalo Billu" film nader ciekawy, emocjonujący i porywający, a jednocześnie bardzo kulturalny. Doskonały jest w roli głównej Gary Cooper i jego partnerka Jean Arthur. (ver.)

Kino „Tęcza-Wilda" wyświetla film niemiecki pt. „Mazur". Jest to jeden z najlepszych filmów, jakie oglądaliśmy w ostatnich czasach. Film ten warto obejrzeć, chociażby dla doskonałej kreacji Poli Negri, której wielki talent nie tylko aktorski, ale i nieprzeciętnej diseusy zawsze czaruje widza. Również scenariusz filmu jest interesujący i reżyseria staranna. (Sza.)

Kino „Gwiazda" wyświetla film pt. „Barbara Radziwiłłówna". Polski film historyczny wykonany jest z dużą starannością i nakładem. Ma dobrze poprowadzony wątek dramatyczny, a w szeregu scen przedstawia historyczne obrazy z dziejów ostatniego Jagiellona i nieszczęśliwej jego małżonki. Dekoracje i kostiumy opracowane są z pietyzmem dla epoki. Rolę tytułową gra J. Smosarska, a jej partnerem w roli króla jest Zacharewicz. (ver.)

Kino „Oświatowe" wyświetla film pt. „Za chwilę szczęścia". Jest to wzruszający dramat psychologiczny, przedstawiający dzieje nieszczęśliwej miłości dwojga ludzi. Bohaterka traci wzrok w katastrofie. Winowajca tej katastrofy, młody lekarz poświęca życie, aby wynagrodzić krzywdę nieszczęśliwej kobiety, którą zresztą pokochał i której miłość, nie poznany przez nią zdobywa. Po latach przykrości i cierpień nadchodzi jednak „happy end", bo znakomitemu już okuliście udaje się, po ciężkiej operacji, przywrócić wzrok nieszczęśliwej. Rolę główną gra świetna aktorka dramatyczna, Irena Dunn. ver.)

Największy statek holenderski

Amsterdam. (PAT). W obecności królowej Wilhelminy spuszczony został na wodę największy statek holenderski „Nieuws Amsterdam". Statek o pojemności 36 tys. ton liczyć będzie 705 ludzi załogi i będzie mógł zabierać 1144 pasażerów.

CIASTKA OD WEBERA — NAJLEPSZE. CUKIERNIA M. WEBER, NOWA 4.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,45.

WYPRAWY
wyprawki od wykwintnych do skromnych poleca po niskich cenach
J. Schubert
FABRYKA BIELIZNY i DOM PŁÓCIEN
NOWA 10
STARY RYNEK 76
Pg 25 095-7,61

1. DOMY - PARCELE

Willę
czynszową z ogrodem sprzedam 20 tysięcy, piękne położenie we Wrześnie. Zgłoszenia do Kuriera Poznańskiego zdg 90 661

Parcela
1 000 m² Winiary 5 min. od tramwaju. Oferty Kurier Poznański zdr 91 537

Parcelę
Osiedle Warszawskie, elektryczność, woda, gaz, ładnie położona korzystnie sprzedam. Oferty Kurier Poznański zdr 91 485

Dom
składem rzeźnickim, warsztatami obok Poznania sprzedam. Oferty Kurier Poznański zdg 90 407/8

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Wilkowo Polskie
letnisko przyjmuje gości od 15 kwietnia. Zgłoszenia, informacje, poczta loco, powiat Kościan. zdg 90 390

7. SPRZEDAŻE

Samochód
limuzyna dobrzy utrzymany okazyjnie sprzedam. Telefon 64-67. zdr 91 528

POWAŻNY SKŁAD ŻELAZA
w pełnym biegu, jest z całym zapasem albo częściowym **od zaraz do zadzierżawienia,** miasto powiatowe, gimnazjum. Reflektanci, lecz tylko poważni i serio myślący, a dysponujący większym kapitałem zechcą skierować dość wyczerpujące oferty do Kuriera Poznańskiego zr 26 744.

Restauracja
jedyna w rynku w mieście z powodu śmierci zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 91 084

12. DO WYNAJĘCIA

4
pokoje ul. Poznańska 46/48. Informacje stróż m. 21. zdg 90 891

13. SZUKA MIESZK.

Stróżostwo
przyjmę zaraz. Oferty Kurier Poznański zdr 91 475

15. POKOJE UMEBL.

Pokój
umeblowany do wynajęcia każdego czasu. Aleje Marcinkowskiego 1, m. 8 (dom narożny). zdg 89 467 zdg 91 051

23. ROZMAITE

Nowości na płaszcze komplety sukienki
Firany kapy, płótna, inlety
Stary Rynek 90
Przyjmuje asygnaty „Kredyt". Pr 25 148-10,107

Dywany
kilimy reparuje Tabernacki. — Kręta 24, telef. 23-56. Pr 25 973-54,359

Znana Adarelli przepowiada
z Braminów i ręki. Przyjmuje również niedziele Podgórna 13 mieszkanie 10. p 20442

24. NAUKA

Kto
udzieli pomocy matematyce, łacinie, zakres 3 gimnazjalna. Oferty Kurier Poznański zdg 90 421

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Przychodnia
lub na stałe szuka posady do wszelkich prac domowych z gotowaniem. Obecnie na posadzie 5 lat, pracowita i uczciwa. Oferty Kurier Poznański zdr 91 473

Służąca
gotowaniem, świadectwami szuka posady. Oferty Kurier Pozn. zdg 91 202

Starsza
osoba poszukuje posady gospodyni, wyreczycielki od zaraz z wszechstronną znajomością gospodarstwa i z szyciem. Zgłoszenia do Kuriera Pozn. zdg 91 246

Dziewczyna
uczciwa skromna szuka posady gotowaniem lub posługi całodziennej. Oferty Kurier Poznański zdg 90 849

Inteligentna
kursistka Szkoły Gospodarczej (umiejąca szyć) poszukuje bezpłatnej praktyki na majątku, pod dyspozycję pani domu. Łaskawe zgłoszenia Kurier Poznański zdg 91 093

Gosposia
czysta, uczciwa, poszukuje posady do wszystkiego. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 91 434

Gospodyni
dobrze gotująca, starsza intelig. poszukuje posady, majątek probostwo lub samotnej osoby. — Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 90 889

Dziewczyna
gotowaniem, długoletnie świadectwa do młodego małżeństwa szuka posady. Oferty Kurier Pozn. zdg 90 989

b) Inni

Panna
lat 28, znająca szycie, pielęgnację chorych, koch. dzieci, obecnie 6 lat w posadzie, dobre rekom. poszukuje posady, wychowawczyni mniejszych dzieci lub wyreczycielki. Oferty Kurier Poznański zdr 91 472

Kelner
pierwszorzędna siła (bez nałogów) kaucja, wysoki, kawaler, inteligentny, przystojny, polskim, niemieckim, obrotny, rozmowny, prędki, szuka posady zaraz lub później, miejscowość obojętna. — Oferty Kurier Poznański zdr 90 590

Profesor gimnazjum
młodszy poszukuje posady biurowej, udzieli lekcji. Oferty Kurier Poznański zdg 91 061

Mistrz stolarski
kartą rzemieślniczą, długoletnią praktyką szuka posady. Oferty Kurier Poznański zdg 90 804

Ogrodnik
młodszy, kawaler, szuka posady. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 90 944

Młoda kucharka
sumienna, pracowita, obrotna czysta, do wszystkich prac domowych od 15. Zgłoszenia osobiste tylko dobrymi referencjami. Adres poda Kurier Poznański zg 26 764.

Nauczyciel
gimnazjum, oficer rez., obce języki, poszukuje posady. Łaskawe oferty Kurier Poznański zdg 91 060

Targi Poznańskie
przyjmie przedstawicielstwo handlowiec ewentl. stałe poznańskie, gotówka 4 000,— kaucja. Oferty Kurier Poznański zdg 90 434

Pielęgniarka
wykształcona w Gdańsku obeznana w naświetlaniu oraz we wszelkich pracach laborat., zna język polski i niemiecki, stenografię i pisanie na maszynie, poszukuje posady u lekarza od 1 maja. — Oferty Kurier Pozn. zdg 91 407

27. WOLNE MIEJSCA

Marszantka
tylko pierwszorzędna siła, która samodzielnie prace modelowe wykonuje przy wysokiej pensji potrzebna do większego miasta. — Oferty Kurier Poznański zdr 91 477

Poszukujemy
pierwszorzędnej ekspedientki, z branży kapeluszy damskich do większego miasta wojewódzkiego. Oferty z podaniem pensji Kurier Poznański zdrg 91 478

29. ROZRYWKA

„Dwie Joasie"
Polska najzabawniejsza komedia do
niedzieli nieodwołalnie
Kinoteatr zdg 90 305

„Sfinks"
Londyńska
Masztalarska poleca wesoły wieczór. Ceny zniżone. Orkiestra Dancing zdg 90 824

Dzików
Probiernia - Śniadalnia
Poznań, Kantaka 11 poleca ciepłe zakąski 30 groszy, śniadania 60 groszy, obiady 1,—. p 20411

MIESZKANIE
6 pokojowe komfortowe na **placu Wolności 4,** od maja.
zr 26 757

NOWINY
poświąteczne

wychodzą w każdy poniedziałek i po każdym święcie

Egzemplarz **10** groszy

„Nowiny Poświąteczne" przynoszą najświeższe ilustrowane wiadomości sportowe informacje niedzielne z Polski i ze świata oraz kolumnę filmową.

Czytajcie Nowiny Poświąteczne!

KINA

Poznań,

APOLLO: „Ordynat Michorowski".
CORSO: „Ostatni Sygnał".
GLORIA: „Skowronek".
GWIAZDA: „Barbara Radziwiłłówna".
OŚWIATOWE T. C. L.: „Za chwilę szczęścia" oraz „Podróż po Brazylii".
METROPOLIS: „Ordynat Michorowski".
RENAISSANCE: „Czarny Hrabia".
SŁOŃCE: „Dyplomatyczna żona".
SFINKS: „Dwie Joasie".
ŚWIT: „Brutal".
TĘCZA-Łazarz: „Pani Minister Tańczy".
TĘCZA-Wilda: „Mazur".
WILSONA: „Urojony Świat".

6. OŻENKI

Która
z inteligentnych pań o zdrowych poglądach do lat 32 da serce mężczyźnie o prawym charakterze lepszym wyszkoleniem zawodowym na kierowniczym stanowisku w fabryce obecnie własne przedsiębiorstwo dla wspólnego dobra gotówka od 6 000,— pożądana. Agenci wykluczeni. Szczere oferty z fotografią upraszam do Kuriera Poznańskiego zdg 90 356

Która
z pań dopomoże 26-letniemu kawalerowi (katolik) ślusarz - rybak urodny szatyn, moralny, uzyskanie posady, albo usamodzielnienie. Miejscowość obojętna. Cel matrymonialny. Oferty z fotografią uprasza się do 1 maja pod adresem Dowód osobisty 890 — Poste restante Czarnków n. Notecią. zdr 89 773

8. LICYTACJE

Licytacja Likwidacyjna bławatów, towarów krótkich
ul. Dąbrowskiego 50 (narożnik Rynku Jeżyckiego) do czasu wyprzedaży codziennie 10—13 i 15 do 19 godziny. Brunon Trzeczak, zaprzys. rzeczoznawca i aukcjonator. Pg 25 998-14,37

11. KUPNA

Psa
tresowanego wilka lub dobermana oraz ławki i stoły do ogrodu kupię. Emka, Wrocławska 30. nr 41 544

Ciężarówkę
w dobrym stanie kupię. Oferty Kurier Poznański zdg 90 457

Humor zagraniczny

— Cóż to, panie Pendlebury! czy za to panu płacę?
— Ale skąd, panie szefie! robię to bezpłatnie. (M)
(London Opinion, Londyn)

Przedpłata na miesiąc kwiecień 1937 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.10, kwartalnie zł 12.30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 7,00—9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr. na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do g. 11.10, w dni przedświąteczne do godz. 10.45, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej) 100 słów w tem 5 nagłówk.), słowo nagłówk. (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matryc, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72 P. K. O. Poznań nr. 200-149.